

Z POZNAŃSKIEJ WIEŻY RATUSZOWEJ  
NA SCENĘ TEATRU NARODOWEGO.  
Wokół biografii Karola Boromeusza Świerzawskiego

KRZYSZTOF KUREK

Wojciech Bogusławski, wspominając początki funkcjonowania i pierwszy skład zespołu Teatru Narodowego, zauważył, że spośród debiutujących w 1765 roku artystów „jeden tylko godzien wspomnienia, już naówczas od samej natury prawdziwej komiczności obdarzony talentem Świerzawski”<sup>1</sup>. Słowa te były bez wątpienia wyrazem uznania dla dokonań artysty, rodowitego poznaniaka, którego burzliwą biografię należy rekonstruować zarówno na podstawie recenzji teatralnych, jak i akt sądowych.

Karol Boromeusz Świerzawski po raz pierwszy wystąpił na zawodowej scenie 19 listopada 1765 roku w *Natrętach* Józefa Bielawskiego (najprawdopodobniej w roli Wietrznikowskiego), pierwszym spektaklu przygotowanym dla Sceny Narodowej, i aż do 1806 roku współtworzył wizerunek polskiego teatru. Już przez swoich współczesnych był postrzegany jako *Primus Poloniae actor*. Obdarzony niepospolitym talentem zyskał powodzenie u publiczności w rolach „ojców komicznych i waletów, czyli służących”, a przede wszystkim „dawnych Polaków” i dzięki tym kreacjom stał się „jedną z najcelniejszych ozdób teatru polskiego za czasów Stanisława Augusta”<sup>2</sup>. Julian Ursyn Niemcewicz, charakteryzując w swoich pamiętnikach teatr doby stanisławowskiej, podkreślał, że „najprzedniejszy z aktorów ówczesnych był bez wątpienia Świerzawski, została w nim cała dawna polszczyzna, nic późniejszym czasem nie zmieniona, dawny sposób mówienia, ruch, przesady wszystkie. Kochał on liberum veto, elekcją królów, jak oka źrzenicę, nigdy ni czupryny, ni wąsów ogolić nie chciał, nic w nim nie było sztuki, lecz cała polska dawna natura”<sup>3</sup>. O znaczeniu dokonań Świerzawskiego świadczy opublikowanie jego rozbudowanego biogramu wśród innych *Wiadomości o życiu sławnych artystów* w piątym tomie *Dzieł*

dramatycznych Wojciecha Bogusławskiego<sup>4</sup>. Autor *Krakowiaków i Górali*, prywatnie traktujący Świerzawskiego z dystansem i niechęcią, pisał o nim jako „geniuszu komiczności”, który w wielu scenicznych kreacjach był „kopią samego siebie. Grając albowiem rolę rubasznych owego wieku Polaków, zawsze w zwyczajnym sobie Narodowym ubiorze; jak to dawniej mawiano: *posuwisto i zamaszysto*; nie potrzebował żadnej sztuki, żadnego twórczego geniuszu, oprócz samej natury pomocy”<sup>5</sup>. Charakteryzując zewnętrzny wizerunek artysty Bogusławski stwierdzał: „Świerzawski był pięknego wzrostu, a w Polskim ubiorze bardzo kształtnej postaci. Twarz męska; mało odmieniających się rysów i oczy niedość żywe mająca, czyniły go nieco posepnym. Uśmiech jego był satyryczny, głos chropowaty, ale donośny. Poruszenie rąk bardzo rzadkie, czego przyczyną były złamane w młodości i zawsze styrczące palce, które troskliwie ukrywał. Oprócz doskonałego umienia roli, żadne inne przygotowanie, jakowy plan albo sztukę okazujące, w grze jego dostrzegać się niedawało. Była to sama prosta natura; przeto też wszystko, co nad nią chciał przedsiębrać, nigdy mu się nie udawało. O całym jego scenicznym talencie to bez przesady powiedzieć by można, że był prawdziwym *Polskim Aktorem*, który żadnych obcego Narodu charakterów przejąć nieumiejąc, dawnych i każdego stanu Polaków tak naturalnie, dobitnie i rzetelnie wystawiał, że nie żadną kopią, ale prawdziwym w każdym rozumieniu był oryginałem. – Jego przywiązanie do Narodowego ubioru było tak wielkie, że aż do samej śmierci po Polsku się nosił. Ubierał się zawsze krótko, czysto i gustownie. Kiedy mu wypadało grać w kontuszu i żupanie, już od samego rana tak bywał w własne swoje suknie ubranym, jak miał wyjść dnia tego na Scenę: Kolory: żółty z niebieskim najczęściej nosił, nazywając to Liberyją Sółkowskich; co mawiał zawsze ironicznie, dotykając tych, którzy od tego Xiążęcia Dworu przeszli na Warszawską Scenę”<sup>6</sup>.

Brak źródeł sprawia, że nie można sporządzić dokładnego zestawienia scenicznych kreacji, które złożyły się na trwającą ponad 40 lat (1765–1806) artystyczną biografię Karola Boromeusza Świerzawskiego. Warto jednak przypomnieć, że szczególnym powodzeniem u publiczności cieszyły się role: Bizarskiego (*Syn marnotrawny*, komedia w pięciu aktach Woltera w adaptacji S. Trembeckiego), Anzelma (*Szkoła kobiet*, komedia w pięciu aktach Moliera w tłum. i adaptacji W. Bogusławskiego), Wywialskiego (*Mieszczki modne*, komedia w pięciu aktach F.C. de Dancourt w tłum. i adaptacji W. Bogusławskiego), Miechodmucha (*Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale*, komedio-opera w czterech aktach z librettem W. Bogusławskiego i muzyką J. Stefaniego), Merkurego (*Amfitrion, wódz Tebanów*, komedia w trzech aktach Moliera w tłum. i adaptacji F. Zabłockiego) czy Cześnika Bogackiego (*Szkoła obmowy*, komedia w pięciu aktach R.B. Sheridana w tłum. i adaptacji W. Bogusławskiego). Największą jednak sławę przyniosła Świerzawskiemu rola Starosty Gadulskiego w *Powrocie posła* J.U. Niemcewicza, którego premiera odbyła się 15 stycznia 1791 roku. Zbigniew Raszewski pisał, że w „kompromitującej Gadulskiego pochwalę wolnej elekcji niemal żywcem zacytowane były słowa Branickiego wyrzeczone w sejmie, od dawna wzbudzające szczególną irytację rozumnych posłów (*Kochany panie Pietrze, proszę, bądź waść ze mną*). Świerzawski wypowiadał je podobno w sposób nieporównany”<sup>7</sup>.

Dowodem entuzjastycznego przyjęcia przez publiczność roli Gadulskiego jest fakt, że w trakcie granego „na żądanie publiczności” 20 stycznia 1791 roku trzeciego przedstawienia komedii Niemcewicza „Jmć Panu Świerzawskiemu [...] rzucono na teatr z parteru w kiesce 70 dukatów, składkę uczynioną dla niego”<sup>8</sup>.

Żarliwość i zaangażowanie, z jakimi Świerzawski podchodził do każdego występu, budziła podziw ówczesnej publiczności. Bogusławski i Karol Estreicher wspominali, że w ostatnim okresie scenicznej aktywności, w 1799 roku, Świerzawski, „zawiedziony przez swój zegarek”, spóźnił się na początek spektaklu *Syna marnotrawnego*, w którym miał zagrać rolę Bizarskiego. Do nagłego zastępstwa wyznaczono Jana Ryłło, który, znając dobrze tekst, wszedł na scenę w pierwszym akcie. Już w czasie trwania przedstawienia do teatru przybył Świerzawski. W chwili, „gdy mu zaś w żaden sposób wyjść na Scenę niedopuszczono, udając, że idzie do domu, ukrył się pomiędzy kulisami, a gdy czas jego Sceny w drugim Akcie zbliżał się, wyszedł wcześniej kilku wierszami na Teatr i resztę swej roli dokończył. Zdziwiona Publiczność, widząc dnia tego dwóch odmiennych na Scenie Bizarskich, z wielkimi oklaskami tę gorącą chęć służenia sobie Świerzawskiego przyjęła”<sup>9</sup>.

Najprawdopodobniej po raz ostatni wystąpił na Scenie Narodowej 27 czerwca 1806 roku w komedii *Kłopot z bogactwami* według L. d’Allainval. Tracący pamięć i zmagający się z kłopotami zdrowotnymi aktor zamieszkał pod koniec życia u swojego brata Kacpra, proboszcza w Długiej Kościelnej pod Warszawą, gdzie zmarł 3 listopada 1806 roku<sup>10</sup>.

„Lata przedscenicze” Świerzawski spędził w Poznaniu<sup>11</sup>. Z tekstu zeznania złożonego przed sądem wójtowskim wiadomo, że urodził się 5 listopada 1735 roku „w Poznaniu na przedmieściu ś. Rocha”<sup>12</sup>. Jego ojciec Stanisław był kowalem i musiał dorobić się sporego majątku, skoro „w roku 1743 wraz z małżonką swoją Łucją z Kaszubskich mógł nabyć dwa ogrody na Grobli (wówczas przedmieście), od razu uiszczając należność w sumie 500 złotych”<sup>13</sup>. Po śmierci Stanisława Świerzawskiego w 1749 roku matka aktora wyszła powtórnie za mąż, poświęcając kowala Abrahama Meera. Rada miejska zdecydowała, że opiekunami Karola Boromeusza oraz jego rodzeństwa (brat i trzy siostry) zostali poznańscy



Ryc. 1. Portret Karola Boromeusza Świerzawskiego, lit. J. Sonntag  
[w:] W. Bogusławski, *Dzieła dramatyczne*,  
T. V, Warszawa 1821

kowale Krystian Szeps i Daniel Zaip<sup>14</sup>. Można przypuszczać, że przedwczesna śmierć ojca oraz brak należytej opieki ze strony matki odcisnęły piętno na osobowości Karola, który od najmłodszych lat nie potrafił podporządkować się rygorom wychowawczym i prawnym. Naukę rozpoczął w poznańskim kolegium jezuickim, lecz porzucił ją, „przyszedłszy do retoryki”. Z jego zeznań wynika, że przez 10 tygodni był paziem na dworze podkomorzego poznańskiego Jakuba Działyńskiego. Porzuciwszy służbę, powrócił do kolegium, lecz wkrótce powtórnie porzucił szkołę i został „człowiekiem do pióra” w służbie u pułkownika „kompanii królewskiej ułanów” Rudnickiego, z którym odbył m.in. podróż do Warszawy i Grodna. Po pewnym czasie zrezygnował z tego zajęcia i próbował kontynuować naukę. I tym razem nie udało mu się zbyt długo wytrwać w szkolnej ławie. Po 1756 roku przez pewien czas był woźnym sądowym. Pełnieniu tej funkcji miały sprzyjać: potężna postura, siła fizyczna, umiejętność posługiwania się szablą, donośny głos oraz wrodzone poczucie humoru pozwalające wyjść bez szwanku z trudnych sytuacji. Wojciech Bogusławski, rekonstruując ten okres życia Karola Świerzawskiego, pisał: „Głos donośny, który w przywoływaniu spraw najczęściej wtedy popłacał, dopomógł mu do wykierowania się na Woźnego, a tęga mina i zuchowata postać bardzo mu były potrzebnymi do powołania, w którym nieraz obronną ręką rejterować się wypadało, położywszy jakiemu pniaczowi pozew: za co on najczęściej złapanemu na podobnym uczynku Woźnemu bolesną zuchwałości jego wcielał pamiątkę. Z tych też to powodów wolno było położyć zapozew w sieni, na oknie, pod kamieniem, nad bramą; byle wynosząc się cichaczem, uwiadomić o tem kogokolwiek z miejscowych mieszkańców, a stanąwszy przed Regentem Kancellaryi, uczynić zeznanie *de facto*. Śmiały a przytem krotofilny Boromeusz, w przeciągu kilku lat podobnego urzędowania, potrafił zawsze uniknąć takich upominków, umiając, to przez zabawne dykteryjki, to przez satyryczne pozywającej strony wyśmianie, pozyskać sobie pozwanego przychylność. Ta wrodzona mu wesołość, ta rubasznność która na ówczas wiele jednała zalety, czyniły go upodobanym równie Adwokatom, jako i prawującym się stronom, których w czasie ustępu umiał rozśmieszać i bawić”<sup>15</sup>.

Posada związana z ówczesnym wymiarem sprawiedliwości nie przyczyniła się jednak do okiełznania awanturniczej i hulaszczkiej natury młodego Świerzawskiego, który przed 1765 rokiem wielokrotnie popadał w konflikty z prawem. Miał skłonność do hazardu, karano go także za kradzieże i rozboje. Prócz drobnych wykroczeń ciążyły na nim także poważne przestępstwa kryminalne. Przed sądem przyznał się m.in. do poranienia szablą miejskiego strażnika oraz kominiarza Tusza i jego żony: „W Bramie Wrocławskiej zem żołnierza obciął, to chmiel, którym sobie głowę zaraziłem, sprawił, uznaję ja wprawdzie, zem to źle zrobił, ale by też do tego nie przyszło, gdyby się był bramny strażnik słowami nie naprzykrzał, strofując mnie, że to tylko hultaje po nocach grasują i bramy sobie otwierają każą [...]. Porąbałem zaś kominiarza z tej przyczyny, że będąc na Berdychowie, zwadził się ze mną Szlegiel, do którego przywiązawszy się Pan Albrecht kominiarz, despektował mnie, wyrzucając mi tutejsze więzienie, kajdany i mój upadek, na ostatek mnie chcieli bić na becze. Jam poszedł tu do

Ryc. 2. Afisz  
do komedii Józefa  
Bielawskiego *Natreci*,  
w której zadebiutował  
Świerzawski

Aktorowie J. K. Mści

## KOMEDYOW POLSKICH

będą Reprezentowali 26 Listopada

# NATRECIOW

## KOMEDIA W TRZECH AKTACH

## Z DWIEIMA BALLETAMI

Początek będzie o 6. godzinie  
y będzie się ptacić.

i. Billet do Cirkulu	- . . . .	tynf. 9.
i. Billet do pierwszego piętra	- . . . .	9.
i. Billet do łoży w Parterze		
w Cirkulu Nro. II.	- . . . .	9.
i. Billet do drugiego piętra	- . . . .	4.
i. Billet do Łoży w Parterze	- . . . .	6.
i. Billet do Parteru	- . . . .	fzoftakow 7.
i. Billet do trzeciego piętra	- . . . .	fzoftakow 5.

Bilety od południa będą sprzedawane w operalnyi

miasta, a idąc pomiędzy bramy za kratkę, spotkałem się z Panem Albrechtem idących z za kratki i zaraz spytawszy się go temi słowy: „a tuś”, porwałem się do szabli na niego i okaleczyłem go, a że się tam i żona jego nawinęła zastępując go, i tem okaleczył, i za tom tu wzięty na Ratusz”<sup>16</sup>.

W zeznaniu z 10 lipca 1753 roku znalazły się informacje, że hulaszczy tryb życia oraz wybuchowy temperament sprawiały wiele kłopotów także matce i ojczymowi Karola, którzy organizowali na niego oblawy w celu postawienia przed wymiarem sprawiedliwości: „A że przez kilka czasów nie sypiałem w domu i nie bywałem aż do tego czasu, matka moja namówiła ludzi, ażeby nas złapano; my byli wtenczas za Śródką pod kościołem ś. Jana, a postrzegłszy idących po nas, uciekliśmy w żyta pod Rataje. Tam w żytach przenocowaliśmy, nazajutrz pośliśmy na kępę pod Ratai; tenże Ostrowski na tej kępie usnął, jam poszedł do Ratai, gdzie sobie chciał chleba kupić, a wtenczas ojczym szedł od wielkiego mostu ku Ratajom, a postrzegłszy mię, przyszedł do mnie do domostwa, a ja w tył uciekł, on mnie obtoczywszy z Niemcami tamtejszymi złapał i związał. Związawszy mnie tedy, pytał mnie: gdzie ten drugi jest? ja powiedziałem, że na kępie leży, gdzie ja związany i ojczym z ludźmi pośliśmy do niego i te goż Ostrowskiego złapał i jegoż pasem własnym związał. Tak nas związanych

doprowadził do Depty garncarza, gdzie my nie będąc dobrze związani, jeden drugiego rozwiązał i uciekliśmy znowu w te same żyta. Owszem ojczym dowiedziawszy się z matką moją, zebrawszy więcej ludzi, obścąpili te żyta i szukali nas w tych żytach, gdzie matka moja mnie natrafiła, ja jej się poddałem, i tak mnie i onego złapano i zaprowadzono nas do matki mojej domu; potem ojczym mój poszedł po hutmana i pacholków, przyszedł hutman z pacholkami i wzięto nas na ratusz<sup>17</sup>.

Swoistym „momentem granicznym” w młodzieńczej biografii Świerzawskiego okazało się osadzenie go (najprawdopodobniej w 1764 roku) „Magdeburgskich Sądów wyrokiem [...] w górnej części wieży Poznańskiego Ratusza” za przewinienie kryminalne, którego „rozstrzygnięcie okropne wróżyło mu skutki<sup>18</sup>. Nie wiadomo, czy chodziło o zabójstwo lub ciężkie okaleczenie człowieka, jednak kara grożąca za ten występek musiała być niezwykle sroga, skoro Karol Boromeusz zdecydował się na ryzykowną ucieczkę. Przyszły artysta Narodowej Sceny w „noc ciemną wycisnął się okienkiem z wieży i skoczył na dach Ratuszny, po którym spuściwszy się aż do gsimpsów, rzucił się odważnie, w stronie na uboczną uliczkę wychodzącej, na daszek nad kramikiem wzniesiony, ale nie mogąc się na spadzistości jego utrzymać, spadł na bruk”. Przykrym następstwem tego upadku było złamanie dwóch palców lewej ręki, które „już się nigdy zginać nie mogły i aż do samej śmierci służyły mu za pamiątkę płochości jego”. Świerzawski uciekł poza granice miasta i „schronił się w staw wysoką zarosły trzcina i tam bez posiłku i w niemałym bólu dwa dni i jedną noc przepełdził”. Po przekroczeniu granic ówczesnego województwa znalazł się poza obszarem jurysdykcji poznańskiego sądu i „pośpieszył natychmiast do stolicy, bezpiecznego naówczas schronienia jakiegokolwiek bądź rodzaju i powołania ludzi; kiedy w niej żadnej pewnej Policyi, żadnej wiadomości kto, gdzie i dla czego w mieście przebywał, nieznano; i kiedy osobistej wolności nikomu bez przekonania naruszać nie godziło się<sup>19</sup>. W Warszawie szybko odkryto „geniusz komiczności” Świerzawskiego, który został przedstawiony jednemu z królewskich urzędników. Uzyskawszy zapewnienie, że kara za popełnione w Poznaniu przestępstwo zostanie mu darowana, został wprowadzony do składu pierwszego zespołu Teatru Narodowego. Aktorskiego rzemiosła uczył się m.in. pod kierunkiem księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, który po latach wspominał, że debiutujący na polskiej scenie 19 listopada 1765 roku „wykształcili się naprędce z tej zbieranej drużyny” w aktorów „posiadających niepospolitego talentu zawiązki<sup>20</sup>. Karol Boromeusz Świerzawski bardzo szybko zaczął być postrzegany jako jeden z najwybitniejszych i najbardziej utalentowanych artystów Sceny Narodowej. W październiku 1766 roku, niespełna 11 miesięcy od scenicznego debiutu, miał najwyższą gażę wśród mężczyzn w zespole<sup>21</sup>. Z listu datowanego w lipcu tego samego roku dowiadujemy się, że Świerzawski „gra rozumnie i posunął się daleko od swego debiutu<sup>22</sup>.

Nie wiemy, kiedy pierwszy raz po swojej spektakularnej ucieczce z ratuszowej wieży Świerzawski odwiedził Poznań. Był tu na pewno w czerwcu i lipcu 1797 roku wraz z zespołem warszawskiego teatru prowadzonego przez Tomasa i Agnieszkę Truskolaskich<sup>23</sup>. Zapewne już niewielu spośród ogromnej liczby

widzów zgromadzonych w ujeżdżalni Geislera pamiętało o burzliwych „latach przedsceniczych” podziwianego powszechnie artysty.

Wojciech Bogusławski, kończąc swoje wspomnienie o „prawdziwie polskim aktorze”, podkreślał, że „spokojne atoli później sprawowanie się jego; w podeszłym wieku pobożność, cichość i inne osobiste zalety, uczyniły go godnym pochlebnego wspomnienia!”<sup>24</sup>. Warto także przypomnieć uwagę Czesława Kędzierskiego, który w opublikowanym w 1916 roku na łamach „Kurieria Poznańskiego” artykule pisał, że „pierwszego tego niezrównanego komika wydała dzielnica najmniej podobno w Polsce słynąca wesołością – Wielkopolska”<sup>25</sup>.

#### PRZYPISY:

<sup>1</sup> W. Bogusławski, *Dzieje Teatru Narodowego na trzy części podzielone oraz Wiadomość o życiu sławnych artystów*, wydanie fotooffsetowe z posłowiem S.W. Balickiego, Warszawa 1965, s. 2. Zarówno w tym, jak i pozostałych fragmentach pochodzących z pism Bogusławskiego dokonano modernizacji pisowni, ale zachowano oryginalną składnię oraz autorski sposób wykorzystania wielkiej litery.

<sup>2</sup> J. Łukaszewicz, *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, T. II, Poznań 1998, ss. 185, 189.

<sup>3</sup> J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, Paryż 1848, s. 58. Cyt. za: *Teatr Narodowy 1765–1794*, pod red. J. Kotta, Warszawa 1967, s. 706.

<sup>4</sup> Warszawa 1821, s. 331–349.

<sup>5</sup> W. Bogusławski, *Dzieje Teatru Narodowego...*, op. cit., s. 288.

<sup>6</sup> Tamże, s. 301–302.

<sup>7</sup> Z. Raszewski, *Bogusławski*, Warszawa 1982, s. 192. Zob. także J.U. Niemcewicz, op. cit., ss. 135, 144; J. Dihm, *Niemcewicz jako polityk i publicysta w czasie Sejmu Czteroletniego*, Kraków 1928, s. 87–93. W eseju *Staroświeccyzna i postęp czasu* Z. Raszewski pisał: „Kochany panie Pietrze, proszę, bądź waść ze mną! Między nami tę wioskę weź niby w dzierzawę – tak brzmi pełny cytat wyjęty z ust wielmoży formującego partię. Pochodzi [...] z pochwały bezkrólewia, która wśród patriotycznej szlachty siała grozę. Niemcewicz sam wyjaśnił, że pierwsze zdanie powtórzył dosłownie z przemówienia warchoła Branickiego, co potwierdziło zbadanie diariuszy sejmowych. Okazuje się, że Świerzawski był naprawdę wybitnym aktorem. Nawet Staroście, którym dziś straszy się dzieci w szkole, nadał blask jesiennego zachodu”, tegoż, *Staroświeccyzna i postęp czasu. O teatrze polskim (1765–1865)*, Warszawa 1963, s. 307. Zob. także K. Wierzbicka-Michalska, *Teatr w Polsce w XVIII wieku*, Warszawa 1977, s. 234–236.

<sup>8</sup> Zob. *Teatr Narodowy 1765–1794...*, s. 590

<sup>9</sup> W. Bogusławski, *Dzieje Teatru Narodowego...*, op. cit., s. 301. Wydarzenie to opisuje także K. Estreicher (sen.), *Teatra w Polsce*, oprac. K. Nowacki, T. IV, cz. 2, Kraków 1992, s. 742.

<sup>10</sup> Szczegółowe informacje biograficzne zob. hasło *Świerzawski, Świeżawski, Sierawski, Sierzawski Karol Boromeusz*, [w:] *Słownik biograficzny teatru polskiego 1765–1965*, pod red. Z. Raszewskiego, Warszawa 1973, s. 728–729 (tu także bibliografia).

<sup>11</sup> Por. J. Łukaszewicz, op. cit., s. 185–191; S. Plater, *Boromeusz Świerzawski*, „Przyjaciół Ludu”, nr 17 z 24 X 1835 r., s. 135–136 (część pierwsza); nr 18 z 31 X 1835 r., s. 141–143 (część druga); C. Kędzierski, *Pierwszy komik teatru narodowego w Polsce*, „Kurier Poznański”, nr 1 z 1 I 1916 r., s. 5–6; Z. Grot, *Karola Świerzawskiego lata przedsceniczne*, „Pamiętnik Teatralny”, 1954, z. 3–4, s. 126–133.

<sup>12</sup> J. Łukaszewicz, op. cit., s. 185.

<sup>13</sup> Z. Grot, op. cit., s. 127.

<sup>14</sup> Zob. tamże.

<sup>15</sup> W. Bogusławski, *Dzieje Teatru Narodowego...*, op. cit., s. 285–286.

<sup>16</sup> Cyt. za: Z. Grot, op. cit., s. 130.

<sup>17</sup> Zob. J. Łukaszewicz, op. cit., s. 187.

<sup>18</sup> W. Bogusławski, *Dzieje Teatru Narodowego...*, op. cit., s. 286.

<sup>19</sup> Tamże, s. 286–287.

<sup>20</sup> A.K. Czartoryski, *Mysli o pismach polskich*, Wilno 1801, s. 68. Cyt. za: *Teatr Narodowy 1765–1794...*, s. 627. Czartoryski wspominał, że Świerżawskiego „opatrzyła była natura w postać, w twarz, w uwinność, w pojętność stosowną do tych części ról, które miał udawać”, zob. tamże.

<sup>21</sup> K. Wierzbicka, *Źródła do historii teatru warszawskiego od roku 1762 do roku 1833*, cz. 1: *Czasy stanisławowskie*. Wrocław 1951, s. 81 (tu: *Specyfikacja aktorek y aktorow polskich d. 18 octobris 1766*).

<sup>22</sup> Cyt. za *Teatr Narodowy 1765–1794...*, s. 104.

<sup>23</sup> Zob. K. Kurek, *Teatr i miasto. Historia sceny polskiej w Poznaniu w latach 1782–1849*, Poznań 2008, s. 46–53. Truskolascy zaprezentowali poznańskiej publiczności w 1797 r. 30 przedstawień.

<sup>24</sup> W. Bogusławski, *Dzieje Teatru Narodowego...*, op. cit., s. 303.

<sup>25</sup> C. Kędzierski, op. cit., s. 5.